

RECENZJE I SPRAWOZDANIA.

Die Schriftlehre vom Sakrament der Firmung. Eine biblischdogmatische Studie von Johannes Bapt. Umbert S. J. gr. 8^o (XII u. 218 S.) Freiburg i Br. 1920, Herder. M 30.—; geb. M 35.— und Zuschlüge.

Łaska bierzmowania czyli „Duch św.“ jako dar mesjaniczny par excellence i najdojrzalszy owoc zbawczej działalności Chrystusa, dopełniający konsekracji chrześcijanina i pasujący go na wyznawcę, to ulubiony przedmiot autora, o którym już nieraz się rozpisywał. Niniejszem daje nam syntezę swych badań w postaci klasycznie pięknej monografii o Sakramencie bierzmowania na podstawie Pisma św. Książka dzieli się na część biblijną i dogmatyczną. W pierwszej uzasadnia autor Sakrament bierzmowania z Pisma św., w drugiej mówi o jego istocie, skutkach, podmiocie i rozdawnictwie, kończy zestawieniem rezultatów. Literatura podana w komplecie, indeksy rzeczowy i biblijny nie pozostawiają nic do życzenia. Część pierwszą otwiera obszerny rozdział historyczny, w którym autor podaje zupełny przegląd rozwoju dowodu biblijnego na Sakr. bierzmowania, od zarania szkoły począwszy, do ostatnich czasów. Niczego tu nie pominięto, skrzętnie zanotowano dorobek naukowy każdego z osobna autora, dodano poglądy na okresy najważniejsze. Z zajęciem śledzimy postęp pozytywnej strony dogmatu w zmaganiach się z protestantyzmem. W zapasach tych przewodniczy Belarmin, odznaczają się szczególnie Witasse i Bertieri. W w. XIX. zwrócono pilniejszą uwagę na St. Testament; szereg płodnych, choć niedość uzasadnionych idei znajdujemy u Schella, wcale nowe, a bardzo szczęśliwe ujęcie dowodu biblijnego przez Raucha, który grupuje odnośne teksty N. Zakonu dokoła ksiąg św. Łukasza, zawołanego opowiadacza działalności Ducha św. w życiu Chrystusa i Apostołów, wskazuje nowe tory badaczom naszego problemu. Z protestantów jedynie J. Behm zbliża się w tym przedmiocie poniekąd do poglądu katolickiego. Inni trwają uporczywie na stanowisku gołosłownej negacji.

Dowód biblijny na Sakr. bierzm. przeprowadza autor metodą tradycyjną, lecz niezwykłą jest treść, którą wkłada w każdy z członów dowodu. Aby udowodnić z Pisma św., że bierzmowanie jest sakramentem, t. j. skutecznym symbolem łaski poświęcającej, należy wykazać, że Chrystus osobną łaskę przywiązał do tego obrzędu i ustanowił go po wsze czasy dla każdego dostępnym. Autor wywiązuje się z tego zadania stopniowo. Sprawivszy się na wstępie z zarzutami protestantów przeciwko autentyczności odnośnych tekstów klasycznych, przechodzi do obietnicy daru Ducha św., którą głosił Zbawiciel, wskazuje na jej spełnienie we wkładaniu rąk apostoelskich, wnioskując następnie, że ten obrzęd był sakramentem i uzasadnia jego identyczność z naszym bierzmowaniem. Rozważając obietnicę Chrystusową, ów dar Boży, owo źródło żywej wody tryskającej na żywot wieczny, w świetle prorocत्व, które zapowiadały na czasy mesjaniczne wylew wody zbawiennej, cudowne, a duchowne skutki sprawującej, będący znamiem wypełnienia się Bożej obietnicy, a zarazem stałym w N. Zakonie symbolem Ducha św., dochodzimy z autorem do przekonania, że ów dar Boży, to pierwiastek, uświęcający człowieka i źródło łask uczynkowych, w szczególniejszy, choć bliżej nieokreślony sposób związany z osobą Ducha św. W kazaniu św. Piotra, w dzień Zesłania Pocieszyciela, uwydatnia się powszechność obietnicy, zaznacza się różnica pomiędzy darem Ducha św., a chrztem poprzedzającym jego przyjęcie. Apostołowie spieszą udzielić go neofitom w Samarii, bo są przekonani, że dar mesjaniczny ma stać się częścią wszystkich członków królestwa Chrystusowego. Pośpiech ich tłómaczy się jedynie odnośnym rozkazem Zbawiciela. „Albowiem wam jest obietnica“, mówi św. Piotr do żydów, a gdy Duch św. padł na Korneliusza setnika, utwierdził się w przekonaniu, że i na pogan łaska Ducha św. miała być wylana.

Mógłby ktoś zarzucić, że „Duch św.“ oznacza dary charyzmatyczne, zapowiedziane przez Joela, a przejawiające się stale u pierwszych chrześcijan. Nie, bo inni prorocy określają działanie wody ożywczej i ducha mesjanicznego jako serc odnowę i oczyszczenie; bo obietnica wszystkich się tyczy, a charyzmaty nie każdy posiadał, kto ducha wziął, bo dary minąć miały, a łaska Ducha św. jest powszechnem a stałym znamiem królestwa mesjanicznego, bo w końcu Apostoł nie tak wielkie znaczenie przypisuje tym cudownościom, a „Duch św.“ w ustach Zbawiciela i przepowiadaniu apostoelskiem uchodzi za coś niezmiernie wzniosłego, przecież to owoc dzieła mesjanicznego, jego dokonanie i uwieńczenie; owszem wyższą w sobie ma cenę niż chrzest i należy do stałych urządzeń chrześcijaństwa. Dar mesjaniczny sprawuje przeto świętość wewnętrzną, obfitującą. Lecz jakie jego przeznaczenie, cel istotny? Odpowiednio zapewne do charakteru królestwa, którego obywatelstwa jest pełnią.

ujawni się na zewnątrz. Nasuwają tę myśl słowa Zbawiciela o duchu wyznawstwa, którego udzieli swym uczniom na czas prześladowań, a którego nie mogą być pozbawieni zwyczajni chrześcijanie, również do wyznania wiary obowiązani w warunkach tem trudniejszych, że właściwych apostołom uzdolnień nie posiadają. Potwierdza to cała wogóle działalność Ducha św. w odniesieniu do królestwa mesjanicznego, polegająca na „świadczeniu“ o Chrystusie. Duchowi św. przypisują apostołowie proctwa o Mesjaszu, On napełni Jana Chrzciciela, w zaraniu życia, by dał świadectwo o światłości, On natchnie Elżbietę, by poznała Matkę Zbawiciela, Zacharjasza, by wyśpiewał mesjaniczne powołanie Chrzciciela, On zaprowadzi Symeona do świątyni w dzień oczyszczenia, by powitał pomazańca pańskiego. Duchowi św. przypisano dzieło Wcielenia, a cała publiczna działalność Chrystusa napiętnowana jest świadectwem tegoż Ducha, od przygotowania na puszcy i chrztu Janowego począwszy, wśród cudów „duchem Bożym“ dokonanych, na znak, że przyszło królestwo Boże, któremu sprzeciwiający się winni są „błuznierstwa Ducha“, aż do wyrażonej w mowie pożegnalnej Zbawiciela obietnicy Pocieszyciela, mającego nadal świadczyć i wprost i przez Apostołów o Chrystusie aż na kraj ziemi. To też Szczepan gromi żydów za sprzeciwianie się Duchowi św., Piotr powołuje się na jego świadectwo przed Kornelijuszem. Duch św. wyprawia Apostołów na pracę misyjną, aby świadczyli o Ewangelji, obdarza ich mocą cudowną, kieruje ich krokami, natchnieniami oświeca. Całe wogóle Dzieje Apostolskie to historia świadczenia Ducha św. o królestwie Mesjanicznym, które i ożywił w dzień Zesłania i umocnił w prześladowaniu, wedle zapowiedzi Chrystusa i budował na wewnątrz i krzewił na zewnątrz. Niedaleko stąd od wniosku, że właściwy cel daru mesjanicznego określi się podobnie jak działalność Ducha św. wogóle. Zanim to autor wykaże, dowiedzie wprzód, że zwyczajnym środkiem udzielania ducha jest wkładanie rąk przez Apostołów. Wynika to jasno z odnośnych perykop, lecz uboczna trudność powstaje z nauki dogmatycznej: wszak Ducha św. bierze się z łaską poświęcającą czy to przez chrzest, czy przez żał doskonały, a Pismo św. często kładzie „Ducha św.“ między skutki chrztu. Aby tę pozorną sprzeczność usunąć, należy naprzód zwrócić uwagę na to, że Duch nie miał być dany, ażby Jezus był uwielbiony, czego o łasce napewno, a o chrzcie prawdopodobnie (autor za Belserem twierdzi, że stanowczo) powiedzieć nie można.

Następnie żaden z tekstów, wyłącznie do chrztu się odnoszących, nie przypisuje temu sakramentowi mocy wiania Ducha św., gdzie zaś w związku ze chrztem mowa o udzieleniu tego daru, tam chrzest może oznaczać zarazem i nieodłączny obrzęd wkładania rąk, w świetle zaś innych tekstów, które z tym je-

dy nie obrzędem wiążą sprawowanie daru mesjanicznego, tłumaczenie powyższe nabiera pewności. Trzeba pamiętać i o tym, że Duch św. jako sprawca uświęcenia pojawia się w chrzcie jako przyczyna sprawczą, we wkładaniu rąk zaś ma raczej formalny charakter daru. Ze skutkiem wkładania rąk było wewnętrzne uświęcenie, nie zaś same dary charyzmatyczne, tego dowodem choćby cudowna zaprawdę przemiana pierwotnej społeczności chrześcijańskiej, jej ekstatyczne, porywem Ducha św. niesione życie religijne, heroizm cnót i wyznawstwa, wszystko na okazanie mocy Bożej i na świadectwo Chrystusowi. Wynika to też z natury samego daru, którym jest „Duch św.”, sprawca świętości.

Wkładanie rąk było sakramentem, tj. obrzędem sprawującym łaskę z ustanowienia Chrystusowego. Okaże się to z syntezy dotychczasowych wyników. Jedyne ustanowienie przez Zbawiciela samego obrzędu, symbolu zewnętrznego, przedstawia niejaką trudność pozytywną, bo wyraźnej o tem wzmianki nie ma w Piśmie św. Teologicznie rzecz jest jasna: tylko Bóg jako dawca łaski i Chrystus jako jej pośrednik mógł ją skutecznie przywiązać do pewnego obrzędu, nadając mu tem samym symbolizm nadprzyroczony. Już z natury Królestwa mesjanicznego wynika, że udzielenie jego daru znamienitego musiało podobnie jak chrzest i pokuta odbywać się z pewną uroczystością. Domaga się tego potrzeba rękami ze strony wiernych, że łaski dostąpili, bo charyzmaty przemijające o stanie świętości niekoniecznie świadczyły, a innego środka upewnienia się o nim ludziom nie dano. W tem już dostatecznie przejawia się wola założyciela Kościoła, by Ducha św. dawano przez jakiś obrzęd zewnętrzny. Że zaś Apostołowie, którzy się uważali jedynie za sługi Chrystusowe i szafarzy tajemnic Bożych, odrazu i bez wahania stosowali wkładanie rąk, że w liście do żydów ten obrzęd jest wymieniony pomiędzy głównymi zasadami religii chrześcijańskiej, to jest prawną wskazówką bliższego oznaczenia symbolu przez samego Chrystusa. Nie jest wykluczone, że przyjęto go ze St. Zakonu.

Pozostaje ostatni człon dowodu: wkładanie rąk jest tym samym sakramentem, co bierzmowanie. Istotę bierzmowania stanowi naznaczenie krzyżmem z odpowiednimi słowami. Gdzie tu wkładanie rąk, gdzie w Piśmie św. czytamy o namaszczeniu? Wkładanie rąk już w stylu biblijnym niejednokrotnie oznacza proste dotknięcie stosowane np. przez Zbawiciela przy uzdrowieniach, namaszczenie zaś uważa autor raczej za konieczny warunek ważności sakramentu niż za jego część istotną. Cała tradycja uważa bierzmowanie za identyczne z wkładaniem rąk. Część biblijna skończona. Część dogmatyczna studjum zawiera kilka ważnych dopełnień. Dowiadujemy się ze źródeł, jaki jest cel bierzmowania, jaka jego łaska sakramentalna. Co wyżej po-

wiedziano o duchu wyznawstwa i świadectwie mesjanicznym Ducha św., odnosi się w samej rzeczy do łaski sakramentu. Wynika to już z poprzednich rozważań z dołączeniem uwagi, iż „Duch św.” otrzymany w bierzmowaniu z pewnością charakteru świadka mesjanicznego nie straci, że bierzmowanie jako dopełnienie chrztu, przez który wiarę przyjmujemy, miało za zadanie, aby tę wiarę z urzędu wyznawano i szerzono. Lecz są i dowody pozytywne. Apostołowie powołują się przed radą na świadectwo Ducha św., którego wzięli zarówno ze wszystkimi, co są Bogu posłuszni, św. Paweł i charyzmatom towarzyszącym wkładaniu rąk przypisuje znaczenie świadectwa, a najwymowniejszym była świętość życia pierwszych chrześcijan jako owoc łaski Ducha św. Skutkiem bierzmowania jest jednym słowem: apostołstwo wiary.

Podmiotem Sakramentu jest każdy ochrzczony, owszem każdy dorosły powinien go przyjąć. Naprzód z rozkazu Chrystusowego, wyrażonego w Jego poważnym wezwaniu, by pragnąc tej wody żywej, która przecież jest właściwym darem mesjanicznym, obietnicą ojcowską, a domyślnie zawartego w obowiązku wyznawania Chrystusa w najtrudniejszych nawet warunkach.

Tem się tłumaczy skora podróż Apostołów do Samarii, by dać możność wierzącym spełnienia woli Bożej i wymienienie bierzmowania pomiędzy obowiązującymi pod grzechem przykazaniami zasadniczymi. Nadto sakrament ten jest koniecznym w sobie samym środkiem zachowania łaski wśród trudnych dla wiary okoliczności, jako właściwe źródło potrzebnych wówczas łask uczynkowych, koniecznym jest wtedy przynajmniej w pragnieniu.

Rozdawcą bierzmowania jest biskup. Autor nie rozstrzyga trudnego problemu, na mocy czego zwyczajny kapłan może administrować ten sakrament.

Książka zawiera więcej, niż tytuł zapowiada. Jest niemal kompletnym traktatem o bierzmowaniu. Właściwy zaś sobie przedmiot opracował autor w sposób znamienity. Odznacza się niezwykle sumiennością metody, argumentacja jest niemal zawsze krystalicznie przejrzysta. Wywody o powszechnej obietnicy daru mesjanicznego na podstawie słów Chrystusowych, w oświetleniu zapowiedzi proroczych, o różnicy chrztu i bierzmowania, o skutkach tego sakramentu, są świetnym przykładem wszechstronnego wyzyskania materiału biblijnego, szczęśliwego zestawienia tekstów, pochwywania drobnych refleksów z ubocznych aluzji dla wyświecenia tezy. Przytem rzecz pisana z dużym ciepłem, *con amore*, zechęca do szacunku, pragnienia, cenięcia sobie znakomitego daru Bożego, uwydatnia jego niezwykle znaczenie w życiu publicznym chrześcijanina. Wypada życzyć sobie, aby słowa autora ożyły na ambonie, pobudzając do en-

tuzjazystycznego wyznawstwa wiary Chrystusowej. Poważniej trzeba będzie odtąd zapatrywać się na obowiązek przyjęcia sakramentu. Wprawdzie autor zdaje się iść za daleko (poza normy kodeksu prawa kościelnego) w stanowieniu ważnego przepisu, lecz poczyniwszy zwyczajne zastrzeżenia wypadnie podkreślić konieczność warunkową bierzmowania. Usterek trudno się doszukać. Są pewne niedopowiedzenia. Radzi dowiedzieliśmy się od autora, jakiego rodzaju jest stosunek bierzmowania do osoby Ducha św., rzekomo różny od opartego na łasce i poniekąd formalnie określony. Widocznie autor waha się tu wobec nasuwających mu się wniosków, zaprawdę doniosłych. Pogląd na namaszczenie jako składnik sakramentu jest niezwykły; należałoby to w samej książce nieco uzasadnić zamiast odsyłać do artykułu w „Katoliku“. Podobnie dobrze byłoby powtórzyć lub choćby naszkicować wywód Belsera, że chrztu udzielano przed odejściem Chrystusa, bo wchodzi w tok argumentacji. Dowód, że św. Paweł nie otrzymał od Ananiasza Ducha św., nie jest dosyć przekonujący, uwaga 1. na str. 113. jest może przesadna, wytlómaczenie łacińskiej formy bierzmowania nieco sumaryczne, uchylenie rzeczowego pojęcia ducha (pneuma) w znaczeniu jakości niedość uzasadnione, sens perykopy Rzym, 7. 14—8. 11, zdaje się dowolny. Pomyłki: odsyłacze gdzieś błędne, na str. 82. cytaty (Drechslera) z Dz. Ap. pomyłone, str. 96 uw. 1. zamiast 77 ma być 51. Drobniejsze pomijamy.

Książkę najgoręcej polecamy jako wzorową monografię, ostatni wyraz badań biblijnych nad tym przedmiotem, lekturę nader pouczającą, zajmującą i budującą zarazem.

X. Marjan Morawski.
